

□ Czas czytania: 5 min.

Od Urugwaju po Etiopię, przez Irlandię: droga ks. Ignacio José LAVENTURE OTEGUI to droga salezjanina, który czuje się przede wszystkim „połtany”. Urodzony w Montevideo w 1972 roku i wychowany w środowisku salezjańskim od szóstego roku życia, wyjechał na misję w styczniu 2001 roku, kilka miesięcy po święceniach kapłańskich. Od dwudziestu pięciu lat służy w okręgu Etiopia-Erytrea, prawie zawsze w dziedzinie formacji: jako socjusz magistra, a następnie magister nowicjuszy w Debre Zeit, kierownik ośrodka młodzieżowego i wykładowca teologii w Adigrat, a następnie wikariusz, delegat ds. formacji i sekretarz. 25 sierpnia 2025 r. objął kierownictwo nad Wizytatorią Maryi Kidane Mehret (AET). W tym wywiadzie opowiada o pytaniu, które zmieniło jego życie, o miłości do Maryi Wspomożycielki, której nauczył się od matki, oraz o wyzwaniach stojących przed młodzieżą w kraju zranionym przez wojnę.

Czy mógłby się Ksiądz przedstawić?

Nazywam się ks. Ignacio José Laventure Otegui. Urodziłem się 27 grudnia 1972 roku w Montevideo w Urugwaju. Pierwszą profesję złożyłem 31 stycznia 1992 roku w Talleres Don Bosco, a w tej samej parafii i domu salezjańskim przyjąłem święcenia kapłańskie 30 września 2000 roku. Kilka miesięcy później, w styczniu 2001 roku, wyjechałem jako misjonarz: najpierw do Irlandii, aby uczyć się angielskiego, a w sierpniu tego samego roku wylądowałem w mojej misyjnej ziemi obiecanej, Etiopii-Erytrei. Przez te dwadzieścia pięć lat życia misyjnego pracowałem głównie w dziedzinie formacji. Od 2001 do 2004 roku byłem w domu nowicjatu w Debre Zeit jako socjusz magistra i kierownik oratorium-ośrodka młodzieżowego; następnie uzyskałem licencjat z teologii dogmatycznej na UPS (2005-2007); od 2007 do 2010 roku byłem w postnowicjacie w Adigrat jako kierownik ośrodka młodzieżowego i wykładowca teologii w Wyższym Seminarium Duchownym diecezji; od 2010 do 2019 roku wróciłem do Debre Zeit jako magister nowicjuszy. Od 2019 do 2025 roku byłem wikariuszem inspektorialnym, delegatem ds. formacji i sekretarzem inspektorialnym. 25 sierpnia 2025 roku rozpocząłem posługę jako przełożony Wizytatorii Maryi Kidane Mehret (AET).

Kiedy po raz pierwszy usłyszał Ksiądz powołanie i co sprowadziło Księdza do salezjanów?

Mogę powiedzieć, że prawie urodziłem się w domu salezjańskim: nie mam wspomnień z dzieciństwa, które nie byłyby związane z salezjanami. Wstąpiłem do szkoły salezjańskiej św. Franciszka Salezego (w Maturana) w wieku sześciu lat, ukończyłem tam całą szkołę podstawową i średnią, a następnie przeszedłem do salezjańskiego instytutu Juan XXIII. Moja matka była współpracownicą salezjańską i razem z ojcem należała do komitetu rodzicielskiego: byli bardzo zaangażowani w życie szkoły. Byłem członkiem klubów Dominika Savio i Zefiryna Namuncurá, a następnie Salezjańskiej Młodzieży Misyjnej. A jednak nigdy nie myślałem o zostaniu salezjaninem, dopóki dyrektor Maturany, który rozmawiał ze wszystkimi uczniami, nie zadał mi pytania: „Czy kiedykolwiek myślałeś o zostaniu salezjaninem?”. Do dziś pamiętam moją odpowiedź: „Zwariowałeś, wcale nie”. Ale tego dnia zasiał w moim sercu ziarno, ziarno, które zaczęło kiełkować i zakwitło rok później, kiedy 20 czerwca 1989 roku wstąpiłem do salezjańskiego aspirantatu w Villa Colón.

Czy jest jakieś szczególne wydarzenie lub osoba, która znacząco wpłynęła na Księdza decyząc o zostaniu salezjaninem?

Tak. Tą osobą jest salezjanin, o którym właśnie wspomniałem, ks. Felix Irureta. Zadał mi to pytanie, a potem już do tego tematu nie wracał, aż do prawie roku później, kiedy to ja go odszukałem: jego szacunek i milczenie były dla mnie bardzo ważne. Jeśli chodzi o wydarzenia, powiedziałbym, że moje pierwsze doświadczenie misyjne z grupą misyjną w Melo, w wieku czternastu lat. To doświadczenie w jakiś sposób sprawiło, że wyszedłem z mojej strefy komfortu i w rezultacie zostałem animatorem w oratorium Córek Maryi Wspomożycielki, przy szkole Maryi Wspomożycielki.

Jakie były główne wyzwania i największe radości podczas formacji i pierwszych lat jako salezjanin?

Największą radością był duch rodzinny, którym oddychałem i który przyswajałem w różnych domach formacyjnych i wśród współbraci, a następnie praca i animacja w oratorium. Zacząłem jako animator w wieku czternastu lat i kontynuowałem to przez

całą formację, a także później: przebywanie wśród dzieci i młodzieży było i jest wielką radością. Jednym z największych wyzwań było natomiast przezwyciężenie mojej nieśmiałości i strachu przed stawianiem czoła nowym sytuacjom: byłem osobą bardzo skrytą i cichą.

Jakie wyzwania dostrzega Ksiądz dzisiaj w towarzystwie młodym ludziom i jakie narzędzia salezjańskie uważasz nadal za skuteczne?

Myślę, że jednym z wyzwań jest tempo zmian, zwłaszcza wśród młodych ludzi: jako salezjanie możemy mieć poczucie, że nie nadążamy, że nie potrafimy wejść w ich świat. W przyszłym roku będziemy obchodzić 150-lecie Systemu Prewencyjnego, tej wielkiej intuicji Księdza Bosko: tutaj mamy narzędzie, które jest zawsze skuteczne, o ile potrafimy je zastosować do dzisiejszej rzeczywistości. System prewencyjny zakłada naszą fizyczną obecność wśród młodych ludzi, to, co w naszej tradycji nazywamy asystencją. To również jest fundamentalne narzędzie.

Jak utrzymuje się Ksiądz duchowo i po ludzku w trudnych chwilach?

Mój magister nowicjuszy, zanim wyruszyliśmy do różnych miejsc apostolatu, zawsze nam powtarzał: „Pamiętajcie, jesteście posłani”. To bardzo mi pomogło w trudnych chwilach: świadomość, że to nie ja rządzę, ale że zostałem posłany przez Pana. To jest Jego misja, a On obiecał nam, że będzie z nami aż do końca. Podoba mi się to, co mówi św. Paweł: „Wiem, komu uwierzyłem” (2 Tm 1,12). Patrzenie na Jezusa, szukanie Go nawet wtedy, gdy nie rozumiem, dlaczego tak czy inaczej, było ważne w moim życiu salezjańskim. Jako grupa nowicjacka wybraliśmy motto: „Nasze życie należy do Ciebie; oddaliśmy je w Twoje ręce”.

Jak opisałby Ksiądz duchowość salezjańską w kilku słowach?

Nie jest to łatwe w kilku słowach, ale powiedziałbym, że jest to prosty, radosny i głęboki sposób wejścia w relację przyjaźni z Bogiem.

Jakie są najpilniejsze potrzeby lokalne i potrzeby młodzieży?

Młodzi ludzie mają wiele potrzeb w dzisiejszym świecie, ale być może jedną z najważniejszych jest posiadanie prawdziwych wzorców życia i dorosłych gotowych im towarzyszyć, iść z nimi. Na poziomie lokalnym młodzi ludzie cierpią z powodu niestabilności politycznej i gospodarczej kraju. Po wojnie wielu straciło nadzieję na teraźniejszość i przyszłość, stając się ofiarami uzależnień, handlu ludźmi i przemocy. Pilnie trzeba z nimi iść i próbować odbudować zaufanie i nadzieję. Jako salezianie musimy mieć odwagę, tak jak miał ją w swoim czasie Ksiądz Bosko, aby oferować nowe odpowiedzi na nowe sytuacje i wyzwania.

Jakie miejsce zajmuje Maryja Wspomożycielka w Księdza życiu?

Jednym z moich wspomnień z dzieciństwa jest figura Matki Bożej, która co miesiąc trafiała do naszego domu na kilka dni, a następnie przechodziła do innej rodziny. Wtedy moja matka mówiła do mnie i mojego młodszego brata: „Está la virgencita, vayan a saludarla” („Jest tu Mateczka, idźcie się z nią przywitać”). Od mojej matki nauczyłem się kochać Maryję jako Wspomożycielkę, i to towarzyszyło mi w wzlotach i upadkach życia. Doświadczyłem w moim życiu i w moim powołaniu tego, co mówił Ksiądz Bosko: że każde powołanie salezjańskie jest przynoszone do Zgromadzenia przez Maryję.

Czy ma Ksiądz jakieś przesłanie dla Rodziny Salezjańskiej?

To również była wielka intuicja Księdza Bosko, chociaż nie nazywał jej Rodziną Salezjańską. Zrozumiał potencjał zaangażowania wielu różnych typów ludzi w swoje dzieło edukacji i ewangelizacji młodzieży. Wierzę, że ten dar Boży, jakim jest Rodzina Salezjańska, jest znakiem czasu, wezwaniem Bożym do coraz większej pracy w synodalności, by użyć wyrażenia papieża Franciszka, dla „zbawienia młodzieży”.